Nr. 75. We Lwowie Piątek dnia 2. Kwietnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

B..ro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.
..edpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr 50 ct. — miesięcznie ..łr. 50 ct.
..ką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie .. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— ..esięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ..0 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. p. p. prenumeratorów do odnowienia prenumeraty w celu uregulowania nakładu i uniknięcia reklamacyj.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Jako premie dla prenumeratorów naszych tak dawnych jak i nowych, ofiarujemy po porozumieniu się z księgarnią K. Altenberga, Dzieła **Krasickiego**, 3 tomy, **Kochanowskiego**, 2 tomy, **Trembeckiego**, 2 tomy i **Węgierskiego** tom 1, — razem więc 8 tomów w bardzo eleganckiem i staranuem wydaniu, które kosztowały dawniej 7 złr., po cenie zniżonej 3 złr. 50 cnt.

Lwów 1. kwietnia.

Kiedy sześcioletni okres prawodawczy kończył się w roku zeszłym, w lewicy Rady państwa obudziła się pewna otucha. Niesłychana niezręczność ministra handlu i pewna lekkomyślność w traktowaniu stosunku Rządu do prawicy, spowodowały rozstrój w szeregach większości i nienaturalne zamknięcie Parlamentu. Także w walkach wyborczych popełnił Rząd wiele błędów. Nareszcie w Delegacjach wspólnych minister wojny — jakby strzał przeciw hr. Taaffemu z nienacka wymierzony — rzucił owe „patrjotyczne obawy“ o przyszłość armji, jeśli szkolnictwo w Austrji będzie się dalej rozwijać na zasadach narodowych. Lewica zawsze ostrożna zmieniła front w tej chwili, narzuciła się hr. Kalnokyemu z poparciem, bez którego się obszedł, rozdzieliła się w Izbie poselskiej na dwie części. Klub niemiecki dostał rozkaz straszenia i miał służyć jako odstraszający dowód chybionej polityki hr. Taaffego, zaś Klub niemiecko-austrjacki wniósł do Parlamentu ustawę językową, stanął na stanowisku wotowania za budżetem i wycofał się z pierwszego planu walki Część umiarkowana lewicy była pełna otuchy, a dzienniki dawały do zrozumienia wcale niedwuznacznie, że dnie hr. Taaffego już są policzone. Temu przypisać należy umiarkowanie, jakie nałożyła sobie opozycja w walce z Polakami, Nie chciano ich drażnić, bój skoncentrowano przeciw Czechom. Wszak i minister wojny odwrócił swój strzał od Galicji a wymierzył w Czechy.

Gdy przy pierwszem czytaniu językowego wniosku Scharschmida Czesi wyróżnili się od całej prawicy, nadzieje lewicy urosły jeszcze znaczniej — może zaświtała im nadzieja antyczeskiej koalicji w Parlamencie.

Przyczyniła się do tego zapewne i ta okoliczność, że w łonie prawicy ujawniła się także pewna rezerwa wzajemna, a między Rządem i prawicą także sama zapanowała rezerwa. Żaden z Klubów prawicy nie oświadczył gotowości do obrony Rządu, każdy bronić się chciał od zaczepek wspólnej opozycji. O tem wiedziano powszechnie, spodziewano się lub oczekiwano wiele. I z tego też tylko względu rozprawy budżetowe tegoroczne budziły pewne zajęcie.

Sytuację ogólną rozjaśniły przedewszystkiem dwie mowy: mowa hr. Liechtensteina i część polityczna mowy ministra Skarbu, wypowiedziana w imieniu gabinetu.

Że bez Niemców żadna większość w Parlamencie wiedeńskim nie dałaby się utrzymać, to jest tak naturalne, jak pewnem jest, że nie ma w całym Parlamencie ani jednego posła, któryby czy życzył sobie czy też myślał o tem, żeby mogły być w Austrji Rządy bez udziału Niemców. Ale właśnie w tej chwili, kiedy lewica budowała nadzieje własne na niemieckim akcencie politycznym, potrzeba było tego, ażeby niemiecka frakcja większości stanęła na pierwszym planie walki budżetowej. Uczynił to ks. Liechtenstein, jeden z najwybitniejszych przywódców prawego centrum, będącego czysto niemieckiem, i przemawiał istotnie w imieniu i akcencie politycznym niemieckim. W tym charakterze ks. Liechtenstein stanął śmiało i stanowczo na stanowisku austrjackiej idei państwowej, z której wychodząc, wskazał sprawiedliwość dla narodów i autonomję dla krajów, jako nieodzowne warunki egzystencji państwa — przez co zadokumentował jednolitość przewodnich zasad politycznych wszystkich po prawicy Izby reprezentowanych ludów.

Deklaracja zaś gabinetu, ktorą złożył p. Dunajewski, z dwojakiego względu zasługuje na uwagę. Raz dla tego, że rozwiała wszelkie złudzenia lewicy. Rząd trwa dalej jak dotąd przy idei państwowej austrjackiej, Rząd chce równej dla wszystkich ochrony w państwie, a nie dopuści hegemonji jednego narodu nad wszystkiemi innemi. Jasno i stanowczo brzmiała dla lewicy deklaracja, że do sterowania państwem dopuszczoną nie będzie, że system teraźniejszy Rządu jest niewzruszony.

Druga strona tej deklaracji odnosiła się do prawicy. W niej nie ma żadnej zapowiedzi odmiany. Rząd tak teraz jak dawniej stoi ponad stronnictwami, a z tego stanowiska wysnuwa konsekwencję, że żądania każdej frakcji większości z osobna i same z siebie nie mogą być dla niego bezwzględnie rozstrzygającemi. Oczywiście siła większości leży w jej zgodzie. Rząd tak teraz, jak dawniej uznaje, że w Parlamencie trzeba mu poparcia jakiejś większości; tak teraz jak dawniej spodziewa się, że poparcia tego dozna od prawicy, która jest parlamentarną większością. Jeżeli jest jaka różnica między tą enuncjacją Rządu a dawniejszemi, które wygłosił co do stosunku swojego względem prawicy, to chyba leży ona w czemś, czego w dawniejszych mowach nie było, a co teraźniejsza mieściła. A mianowicie Rząd przypomniał prawicy, że jej działanie, jako większości w Parlamencie, zawisło od należytego zrozumienia jej pozycji i reflektowania na przyszłość. Rozumiemy to tak, jak jedynie rozumieć można, że każda z frakcyj prawicy tego tylko domagać się powinna, co w danych warunkach parlamentarnych i politycznych do osiągnięcia jest podobne.

Sytuacja więc jasna, zrozumiała i w niczem nie zmieniona. System dotąd popierany trwa dalej, idzie teraz o środki, które mają go zdrowo rozwinąć.

I jakież są te środki?

To przecież naturalne, że jeśli Rząd, który w zasadzie stanął ponad stronnictwami, pozostanie tam w praktyce bezwzględnie, to akcja z jego inicjatywy wychodząca będzie z góry chwiejną i słabą, bo nigdy nie będzie wiedział naprzód, czy i o ile coś przeprowadzi.

W Parlamencie Rząd chce przeprowadzić różne żądania, które ze swojego ogólnego stanowiska uznaje jako potrzebę państwa. Zaś prawica chce przeprowadzić różne żądania, które uważa jako potrzeby ludności, czy to we wszystkich krajach, czy też tylko w niektórych.

Nie może być, ażeby Rząd same własne tylko potrzeby realizował a nie dbał o żądania prawicy, bo te potrzeby połączone są pospolicie z ofiarami ludności na rzecz ogółu państwa. Zaś jednostki nie mogą i nie chcą ponosić ofiar bez równoczesnego zaspokojenia potrzeb, które mogą umocnić lub pokrzepić ich siły i zdolność do ofiar. Nie może też być, ażeby prawica własne tylko potrzeby realizowala, nieoglądając się na potrzeby Rządu.

Obiedwie akcje powinne być równoległe, a nadewszystko Rząd powinien znać program prawicy, ta zaś powinna znać program Rządu. Obadwa te czynniki, które się bez siebie obejść nie mogą, muszą się zgodzić na jeden wspólny program akcji i tę uważając za równie dla siebie ważną, z równą energją cały program przeprowadzić.

Samo stanowisko Rządu ponad stronnictwami wymaga tego, ażeby powiedziano sobie nawzajem, czego się potrzebuje. Gdyby się Rząd z prawicą solidaryzował, nie byłoby wcale potrzeba takiego rokowania, bo wtenczas gdyby Rząd nie uczynił zadość prawicy, musiałby ustąpić Tutaj tak nie jest: prawica stawia żądania, Rząd nie będący z jej łona deklaruje czy i o ile je akceptuje, a co z takich rokowań wypłynie, to już wiązać musi nawzajem.

Zapewne, że prawica wprzód sama stworzyć musi program, bo inaczej Rząd nie miałby przed sobą większości, ale tylko zawsze poszczególne jej odłamki.

To też wynika ztąd, że przedewszystkiem cztery Kluby prawicy powinne ułożyć program wzajemnych potrzeb, zgodzić się na nie, i wejść na tej podstawie w rokowania z Rządem, ażeby wraz z jego akcją wytworzyć potem wspólny program pracy.

To jest najbliższe zadanie tych mężów, których Kluby prawicy obdarzyły zaufaniem, powołując ich do znanej „siedmnastówki“. Ta powinna ująć w rękę jak najrychlej inicjatywę do zorganizowania programu prac, wszak Kluby poszczególne już żądania swoje po największej części sformułowały. Zwłaszcza też Koło polskie sformułowało główne a nieodzowne potrzeby swoje, bez względu czy one mają charakter akcji dla całego państwa, czy tylko dla kraju. Naszkicował je p. Dzieduszycki jako mowca Koła w rozprawach budżetowych. Na tem tle powinne rozpocząć się rokowania z resztą Klubów prawicy, a następnie z Rządem, a powstanie ztąd wspólny program prac parlamentarnych dla Rządu i prawicy.

Korespondencje.

Wiedeń 28. marca.

(*Z pism słoweńskich i dalmatyńsko-kroackich*)

(E. p.) Gazety słoweńskie podają mowy Raiča i Vosnjaka w całości, a z Ptuja wysłano im telegram: „Neustraszliwo naprej narod za Vama!“ Jak wiadomo, posłowie ci przedstawiali szczegółowo krzywdy, jakie cierpi lud słoweński w Styrji południowej. Słoweniec jest tam jakby helotą politycznym, — mówił Vosnjak — ni w szkołach, ni w urzędach, nie usłyszy swego języka. Minister Gautsch miał podobno z wielką uwagą słuchać tej mowy. Raic zaś mówił, że Słoweńcy idą z prawicą tylko w nadziei, że Rząd przecież raz uwzględni słuszne ich żądania; gdyby zaś inaczej być miało, naród słoweński nie zechce dawać podatków i żołnierzy. To zdanie, jakoteż użycie w innem miejscu przysłowia: „*Quod licet Jovi, non licet bovi*“ nie podobało się innym posłom słoweńskim — jak donosi korespondent z Wiednia do *Slovenca* z dnia 23. bm. Lewica miała swym śmiechem to przysłowie tak przyjąć, jak gdyby Słoweńcy sami uważali się za „byczków“. Mowę hr. Dzieduszyckiego streszczają dość obszernie i bardzo chwalą, lecz mowa ks. Liechtensteina nie bardzo dobre na nich sprawiła wrażenie. *Slov. narod* z 24. bm. pisze, że niemieccy konserwatyści tylko z powodu szkoły wyznaniowej trzymają się prawicy; gdyby lewica urządziła im szkoły po ich myśli, będą z nią trzymać. Mowa „jańczara“ Tomaszczuka oburza pisma słoweńskie, za to głos ministra Dunajewskiego, jakoteż jeneralnego reprezentanta prawicy posła Mattusza, przyjmują z wielkiem uznaniem i pociechą niemałą. „Przy głosowaniu okazał się skutek siedmioletnich rządów, — pisze *Slov. narod* z dnia 27. bm. — za budżetem bowiem głosowała teraz i część lewicy.“ Telegram w tymże numerze donosi o ostatniej mowie Szukljego w debacie szczegółowej. „Rozjaśnił on dokładnie stosunki narodowościowe przeciw twierdzeniom Plenera i Russa i dowodził objektywności władzy krajowej w Krainie w obec zarzutów niepowołanego Tomaszczuka co do szkoły i urzędników podwładnych. Mowa była żywa i jędrna, więc zadowoliła prawicę“.

Co się tyczy wniosku językowego, ogłosił poseł Hren w gazetach słoweńskich list, w którym przeprasza swych czeskich kolegów za wyrażenie, jakie mu się wymknęło; obrazić ich bowiem nie chciał. Wprawdzie nie miał wyraźnego upoważnienia mówić w imieniu swych kolegów słoweńskich, mówił jednakże ze stanowiska Klubu Hohenwarta, do którego należy także Szuklje i Tonkli. W poprzedniem omówieniu zgodzili się oni na to, by wniosek przekazać komisji; dlatego mówił w tej myśli. jednakże dalekim jest od tego, by przyjąć wniosek Scharschmida. — *Slov. narod* donosi, że Hren przedstawił ministrowi oświaty trzy żądania Słoweńców koruntańskich, a mianowicie: 1) aby w I. klasie gimn. w Celowcu i w Beljaku poczęto uczyć dzieci Słoweńców języka słoweńskiego, 2) aby dla Nie-słoweńców, uczących się języka słoweńskiego, utworzyć osobny oddział, 3) aby kandydaci seminarjum nauczycielskiego w Celowcu mieli nauczyciela, egzaminowanego ze słoweńskiego, i by sami składali egzamin z tego języka. Minister Gautsch, podobnie jak hrabia Taaffe, przyrzekli uczynić, co będzie można. — Polacy chcą głosować za wnioskiem Scharschmida, — pisze *Slovenec* z d. 22. bm., cytując *Przegląd* — ale łatwo im tak mówić, gdy mają język polski jakby intabulowany w szkołach i urzędach. My jednak Słoweńcy nie moglibyśmy go przyjąć za żadną cenę. — Skarżą się także, że im hr. Taaffe posłał do Celje jako starostę p. Netoliczkę, który nie umie po słoweńsku, jakkolwiek to okręg czysto-słoweński, wybierający nawet posła Słoweńca.

W Lublanie odbywają się obecnie walne Zgromadzenia różnych towarzystw słoweńskich. Wydział „Slovens. Maticy,“ głównego towarzystwa literackiego, ogłasza swe sprawozdanie z czynności w ubiegłym roku; towarzystwo to utrzymuje tosunki z niektórymi uczonymi zagranicznymi, którzy korzystają z jego materjałów jak n. p. listy Kopitara, a w zamian mu posyłają swe publikacje. Towarzystwo „dramatyczne“ utrzymuje teatr w Lublanie i stara się o założenie szkoły dramatycznej. W tym celu wysłało p. Ign. Borsztnika na dwa lata do konserwatorjum wiedeńskiego, by mógł później sam kształcić siły dramatyczne. Towarzystwo muzyczne jakoteż chór spiewacki urządzają koncerty; towarzystwo nauczycielskie także pracuje wytrwale, a składki na „Narodni Dom“ w Lublanie wpływają wciąż pomału. — *Slovenec* ogłasza w kilku ostatnich numerach ogromny artykuł p. t. „Poljaki.“ „Nie ma narodu w Europie, któryby miał tak smutną historję swego żywota i tak przykre widoki na przyszłość, jak naród polski“ — oto słowa początkowe, dalej pisze: „Często słyszymy: Polska sama winna swemu nieszczęściu, anarchja w kraju zniewoliła sąsiadów do jej podziału. Nie taimy, że jest w tem nieco prawdy; mimo to jednak każdy bezstronny przyzna, że wielka krzywda Polsce się stała. Rosja chciała już dawno zrobić sobie z Polski most do zachodniej Europy“ i t. d. Następuje pogląd historyczny od czasów najdawniejszych, później dość szczegółowo pisze o „Semiramidzie rosyjskiej“ Katarzynie II. i o podziałach Polski.

Dalmacja zatrwożona obecnie bardzo chorobą swego namiestnika br. Cornaro, który jakkolwiek dopiero niedawno co przyszedł, potrafił sobie zjednać u Kroatów ogromną sympatję. *Narodni list* zadarski polemizuje wciąż z prasą włoską a po części i serbską o znaczenie języka kroackiego i jego dyalektów. Ponieważ ta prasa wciąż utrzymuje, że języka kroackiego właściwie nie ma, tylko serbski, powołuje się na prace największego filologa południowo-słowiańskiego, zmarłego przed trzema laty Gjura Daniczi'ca, który zawsze pisał: „język kroacki czyli serbski.“ — Na cześć „velikana“ literatury kroackiej Piotra Preradovic'a urządził „Zvonimir,“ towarzystwo akademików kroackich w Wiedniu, niedawno uroczystość, na której byli

48)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Spytek wrócił tego dnia późno do domu. W pierwszej izbie zastał Pietrasza, zajętego jak zwykle o tej godzinie czyszczeniem zbroi. Na widok wchodzącego młodzieńca, stary sługa uśmiechnął się i zawołał:

— Dzięki Bogu, że wasza miłość już tu!

— Czyś się o mnie obawiał?

— Jak się nie obawiać, kiedy tu nie miasto, ale prawdziwa jaskinia zbójów. Człowiek kroku nie może zrobić, żeby nie zawadził o jakiego draba

— Widać z tego, żeś się włóczył po mieście, choć już kilkakrotnie ostrzegałem cię, byś z kwatery nie wyłazil, bo taki masz nos, że choćbyś nie chciał, musisz zrobić awanturę.

— Nie byłem daleko. jeno na targowicy; chodziłem z Jerzym po owies i siano, boby nam inaczej w przeklętej dziurze, która u tych tu Niemców stajnią się nazywa, koniska wyzdychały, poczem trzebaby wracać do domu *per pedes apostolorum*. Awantury, proszę waszej miłości, nie myślałem także z nikim wszczynać, byłem spokojny i pokorny, jak ongi, gdym nosił suknię św. Franciszka, lecz mimo to nie mogę utaić przekonania, że nawet Sodoma i Gomora, które pan Bóg siarczystym ogniem poraził, musiały być porządniejsze, niż ta sławna Konstancja, do której jechaliśmy tak długo i w dodatku po drodze musieliśmy dla niej tyle wycierpieć.

— Cóż ci się tu tak niepodobało?

— Wszystko, proszę waszej miłości... Ale lepiej o tem nie mówić, bom jeszcze gotów popełnić grzech śmiertelny, a za takie grzechy tu ponoś ludzi żywcem palą.

— Kto ci to mówił?

— Na targowicy opowiadali sobie kupcy, że niezadługo będą palili tego heretyka, o którym wasza miłość z panami czeskimi wciąż w drodze rozmawiał. Ma on mieć straszliwie dużo śmiertelnych grzechów na sumieniu. Oj! wiele dałbym za to, gdybym mógł zobaczyć takiego heretyka

— Głupiś! To święty.

— Święty heretyk? Oj! Panie Jezu Chryste, toż ci to musi być ciekawe stworzenie. Na głowie ma pewnie aureolę, a na nogach racice.

Spytek widząc, że Wiszur urobił sobie o Husie najbłędniejsze wyobrażenie, opowiedział mu w krótkich słowach jaki to jest właściwie człowiek i tak zakończył:

— Chcę, aby wszyscy, co mnie otaczają, czcili tego męża, bo prócz mnie, ma on w naszym kraju jeszcze nie mało przyjaciół i obrońców. Żebyś zaś nie sądził, że ci każę wierzyć na ślepo, wezmę cię więc z sobą do niego, jeżli nam tylko pozwolą w więzieniu go odwidzieć... Gdy go zobaczysz, będziesz go tak samo czcił, jak ja.

Pietrasz z wielkiej radości językiem mlasnął. Miał więc wyrwać się z kwatery, a tego pragnął gorąco, by potem, do domu wróciwszy, mógł znajomym opowiadać długo i szeroko, gdzie był i kogo widział.

— A czy wie wasza miłość, kogom dziś w mieście spotkał?

— Pewnie cesarza?

— E! jeszcze kogoś gorszego!... Niedaleko targowicy, patrzę jedzie kilkunastu konnych, a na ich czele, ta sowa z okrągłemi oczami, z którą mocowaliście się przy obiedzie u opata. Dokoła niej było pełno gołowąsych chłopaków, nieprzymierzając jak na psiem weselu, a między nimi ujrzałem także naszego grafa. Sprawił sobie nowy kaftan za wasze pieniądze, szkapę miał nie złą i zbroja na nim się lepiej świeciła niż w domu. Jakbyście mu jeszcze jednego knechta utłukli, porósłby w pierze! Szkoda, że wasza miłość tyle pieniędzy wtedy wysypał. Trzymaliśmy przecie zbója w garści, byłby więc skakał, jak byśmy mu zagrali... Ale stało się.. Wziął floreny i ogarnął się trochę, ale ponieważ to pieniądze nasze, więc mu ich tak samo nie daruję, jak tych dziesięciu skojców, którem w Samborze przegrał do Jerzego. Przeczucie wciąż mi mówi, a trzeba waszej miłości wiedzieć, że mam bardzo dobre sny i przeczucia, że tego grafa dostanę w moje łapy. Oj! wsypię mu wtedy, wsypię! Odda on wszystkie nasze floreny i jeszcze swoich niemało wypluje.

Spytek nie słyszał co Wiszur plótł. On teraz myślał o czemś ważniejszem, niż o projektowanej przez niego zemście. Wiadomość, że Teresa znajdowała się w Konstancji, przyszła mu na rękę. Skoro ta już tu była, więc prawdopodobnie przyjechała ze swoim stryjem, opatem Hermanem, który szczycił się przyjaźnią samego cesarza. Gdyby więc Spytek z księciem się zobaczył, kto wie, czy ten nie wyrobiłby im wstępu do więzienia Hussa.

Myśląc o tem usnął, a ledwie dzień się zrobił, zerwał się z posłania, by szukać opata, lub przynajmniej jego bratanicy.

Los szczęśliwy prędzej mu usłużył, niż się spodziewał. W pobliżu katedry zetknął się z Teresą. Wyjątkowo była jeszcze sama; za nią jechał tylko jeden giermek. O godzinie tak wczesnej przyjeżdżała tu codzień na ranne nabożeństwo. Spytka dostrzegła z daleka i pilnie go śledziła. Myślała, że albo w bok skręci, lub też uda, że jej nie poznał. Stało się jednak przeciwnie. Już z daleka zaczął uśmiechać się i ręką wymachiwać, co ją tak ucieszyło, że konia swego wspiąwszy, galopem podjechała na jego spotkanie. Gdy się zrównali, uścisnęła go za rękę, aż mu wszystkie palce zatrzeszczały i wesoło zawołała:

— Witajcie rycerzu!

— Szczęśliwym, że was spotykam, Tereso!

— Doprawdy? A w opactwie toście mnie unikali.

— Tak wam się zdawało... wszak wiem, co się damom należy.

— Cieszy mnie, żeście rozumu nabrali! — odrzekła rubasznym śmiechem parskając. Potem zapytała: — Jak wam się tu podoba? Jak czas schodzi?

— Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie jedna zgryzota, która mi serce uciska.

— Co takiego? Możeście się zakochali, rycerzu?

— Dotąd nie, zostawiam to na później... Moja zgryzota jest natury całkiem innej. Jej źródło leży w przyjaźni, nie w miłości. Chwała Bogu, żem was spotkał, Tereso, wy macie tu tylu przyjaciół, i wasz stryj jest tak potężny, że gdy zechcecie pewnie mi pomożecie...

— Mówcie tylko! Wszak wiem, że takich jak wy, młodzików, trzeba brać zawsze w opiekę, bo by inaczej zginęli. Mówcie!

Spytek, jak mógł najprędzej, opowiedział, co miał na sercu. Wysłuchała go uważnie, a gdy skończył, rzekła:

— Skoro ci ludzie chcą go od herezji oderwać, więc będę miała zasługę przed Panem Bogiem, jeśli im to ułatwię. Pomówię ze stryjem... albo nie, pójdę raczej do samego cesarza, wszak my się znamy oddawna!... Zygmunt to prawdziwy rycerz, on od dam nie ucieka. Ilu was jednak chce być u niego?

Spytek wymienił trzech Czechów, Zawiszę, siebie i Pietrasza.

— Może to będzie za wiele — zawołała. — Gotowi powiedzieć, że chcemy klasztor opanować. Lecz znajdzie się i na to rada. Pójdę z wami i wezmę was na swoją odpowiedzialność. Cesarz mi zaufa, przecież moja głowa coś warta! Powiedźcie mi teraz, gdzie mieszkacie, rycerzu?

— Gdzie każecie, Tereso, stawię się na wasze rozkazy.

— A czemu nie chcecie powiedzieć, gdzie mieszkacie? Wszak prędzej niż wy mnie, ja was mogę odwidzieć. Mówcie więc, gdzie wasz dom, a koło południa z pewnością przyjadę.

Spytek powiedział, gdzie się znajdowała jego kwatera i jak się nazywał jej właściciel.

— Teraz bądźcie zdrowi! — rzekła rękę mu ściskając. — Wy wracajcie do siebie, ja zaś pójdę pomodlić się na waszą intencję.

Nie było jeszcze południa, gdy Teresa zjawiła się w mieszkaniu Spytka, Pietrasz ujrzawszy ją wchodzącą, choć serca był mężnego, tak się przestraszył, iż mało krzyku nie narobił. W tej ciężkiej chwili nawet żałował, że nie miał pod ręką największego swego wroga, Jerzego ze Stopnicy. Czując obok siebie wojewodę, byłby pewnie odważniejszy. Zdjęty grozą nie wiedział co jej odpowiedzieć na harde zapytanie, ażali komes jest w domu, gdy wtem on sam wyszedł, i z oznakami najgłębszego szacunku wprowadził ją do swojej izby. Teraz Pietrasz stanął pode drzwiami i czem prędzej na intencję swego pana jął odmawiać *Pater noster*, dobiegłszy zaś do końca, po dwakroć głośno westchnął: *Et ne nos inducas in tentationem, sed libera nos a malo!*

Próżna jednak była jego obawa. Dzika Teresa nie zamierzała wcale mordować polskiego rycerza, przeciwnie, przywiozła mu nawet bardzo dobre nowiny, mianowicie pozwolenie o które prosił, za co Spytek złożył jej serdeczne podziękowanie. Jej zachowanie się, acz swobodne, było mniej wyzywające niż w opactwie; chodziła po izbie głośno rozprawiając, czasem krzyczała, niekiedy także klęła, lecz z tem wszystkiem trzymała ducha niepodległego w karbach dość przyzwoitych. W ogóle zachowywała się jak mężczyzna w mieszkaniu drugiego mężczyzny. Nie robiła też więcej Spytkowi propozycji, by ją brał z sobą. Ale mimo to spoglądała nań z uśmiechem, i kilkakrotnie zawołała jakby z wyrzutem:

— Szkoda, że z was jeszcze taki smyk!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

także posłowie Pavlinović, Vitezić, nieco Słoweńców a z Polaków p. Smólski. Rozumie się, że bez mów i toastów się nie obeszło.

Arcyksiążę Karol Stefan, który jest obecnie ze swą młodą małżonką arcyks. Marją Teresą toskańską w Dalmacji, miał zwidzić tam jakąś szkołę i wielce się dziwił, że dzieci się w niej nie uczą po kroacku, lecz tylko po włosku.

W Zagrzebiu chce kilkudziesięciu akademików przejść na prawosławie, kilku z nich bowiem aresztowała policja za demonstracje w kościele przeciw niemieckiemu kazaniu. W Belgradzie zaś odbyło się Requiem za Aksakowa, na którem archmandryta Duczić miał mowę o zasługach jego w obec słowiaństwa. *Slow narod.* z 27. b. m. zamieszcza długi list z Belgradu, skierowany głównie przeciw królowi Milanowi. Rozpoczął on wojnę — pisze — bez woli narodu, obecnie zaś mamy długi, straciliśmy więcej niż 20.000 ludzi, a co najgorsza sympatję innych Słowian. Za to mamy przyjaciół, którzy gnictą naszych braci itd., *Narodni List* zaś z 23 bm., pisząc o wpływie Rosji na półwyspie bałkańskim kończy swój artykuł słowami: „Władcy się zmieniają, lecz naród pozostaje — a z nim i wpływ Rosji“

Wiedeń 30. marca.

(*Z rozpraw Izby poselskiej. Przemówienia pp. Popowskiego i ministra Gautscha*).

(R.) Z upoważnienia Koła polskiego, otrzymanego na jednem z ostatnich posiedzeń tegoż w skutek własnego wniosku, przemawiał wczoraj p. Popowski w Izbie poselskiej przy szczegółowej rozprawie nad etatem Ministerstwa obrony krajowej. P. Popowski, który zna doskonale sprawy wojskowe, wziął sobie za zadanie wystąpić w obronie kraju naszego od zarzutów, podniesionych w tej mierze w ostatniej sesji Delegacyj wspólnych ze strony ministra wojny i wywiązał się z tego zadania bardzo sumiennie. Minister wojny p. Bylandt-Rheidt zarzucił wówczas naszemu krajowi w formie dość delikatnej, niemniej jednakże stanowczej, że zaniedbuje instytucje potrzebne do utrzymania wojska, a mianowicie, że na punkcie budowy koszar zaniedbanie to występuje jaskrawo w porównaniu z innemi krajami.

P. Popowski wykazał przedewszystkiem, że się p. minister wojny w tym względzie bardzo pomylił. Utrzymując bowiem, że kwota poświęcona z funduszów krajowych na budowę koszar wynosi zaledwie 120.000 złr., nie znał czy nie chciał znać cyfry rzeczywistej, wynoszącej 660.000 złr., która to cyfra stanowi zaledwie czwartą część tego, co na budowę koszar poświęciły gminy.

Ale nietylko w tym punkcie niedokładnemi były twierdzenia ministra wojny. Chcąc bowiem rozstrzygnąć kwestję, o ile w takim razie odpowiada kraj jakiś ciążącym na nim obowiązkom, potrzeba przedewszystkiem ocenić, jakiego rodzaju są te obowiązki. A tu nie powinien był p. minister wojny w żadnym razie zapominać, że w chwili, kiedy utrzymanie koszar oddane zostało krajom, Galicja znalazła się w położeniu może najniekorzystniejszem z wszystkich krajów. Inne kraje zastały już prawie wszędzie potrzebną ilość koszar, przez Rząd dawniej pobudowanych, tak, że albo wcale nic, albo bardzo niewiele pozostało im do zrobienia — w jednej tylko Galicji nie zrobiono dawniej nic pod tym względem, tak, że kiedy kraj miał się zająć budową koszar, potrzeba było zaczynać wszystko od początku. A dodać jeszcze należy, że obowiązki, jakie ztąd na kraj spadły, powiększyły się w najnowszych czasach, bardzo nieproporcjonalnie. Wojsko rozlokowuje się jak wiadomo przeważnie w pobliżu tych granic, od których grozi niebezpieczeństwo. Dawniej niebezpieczeństwo to zkąd inąd zdawało się grozić, gdzie indziej też lokowano więcej wojska. Niedawno dopiero zmieniły się rzeczy o tyle, że granice Galicji potrzebują znaczniejszych ilości wojska w pobliżu. Z tego to powodu spadły na kraj nasz właściwie podwójne obowiązki: musi on budować koszary i te, których dawniej Rząd nie pobudował i te, których potrzeba obecnie w skutek zwiększenia sił wojskowych.

Tak to należało oceniać położenie Galicji — wykazywał p. Popowski — zanim podniesiono przeciwko niemu zarzut opieszałości.

Ale nie na tem jeszcze koniec. Budowa koszar w Galicji mogłaby w ogóle postępować o wiele raźniej, gdyby nie trudności, których powodem są same władze wojskowe. Przepisy i wymagania na tym punkcie są często tak trudne do wypełnienia, tak trudno doczekać się lada najdrobniejszej decyzji ze strony władz wojskowych, że wszystko to odstręcza po prostu gminy i miasta, któreby chciały budować u siebie koszary. Pod tym względem postępowanie władz wojskowych powinno być na każdy wypadek więcej uprzedzającem.

Wypadkiem dnia było wśród rozpraw wczorajszych przemówienie ministra oświaty p. Gautscha — pierwsze jego przemówienie z ławy ministrów. Łatwo sobie wyobrazić z jaką ciekawością wyczekiwano w Izbie poselskiej tej chwili. Dotychczas p. Gautsch pozostawał bowiem pod względem swoich zapatrywań zagadką nawet dla tych, którzy słyszeli go nieraz w rozprawach komisyjnych. Spodziewano się, że się ta zagadka rozwiąże przy pierwszej sposobności w Izbie. Tymczasem, zagadka nadal pozostała zagadką, bo z tego, co mówił wczoraj p. Gautsch, tak samo jak dotychczas nie łatwo ocenić, jak będzie postępował w obec najważniejszych spraw, jak się zachowa w obec potrzeb autonomicznych poszczególnych krajów. Pomijając jednakże tę okoliczność, przyznać należy, że już pierwszem wystąpieniem p. Gautsch zaimponował Izbie. Może w wystąpieniu tem było zanadto wiele pewności siebie, ale tak bywa zwykle w początkach urzędowania u ludzi — przynoszących z sobą zasób zawodowych wiadomości i żądzę czynów. P. Gautsch nie miał dotychczas sposobności poznać wszystkie ciernie na drodze ministra oświaty. Obok tego jednak podobał się ogólnie. Organ donośny i miły, sposób wyrażania się dystyngowany a stanowczy, niepospolita bystrość umysłu, łatwość w wyborze tego, co najważniejsze. W ogóle wrażenie pierwszej mowy p. Gautscha było tego rodzaju, że hrabia Taaffe nie mógł znaleźć lepszego kierownika Ministerstwa oświaty. Bardzobyśmy radzi powiedzieć to samo i ze stanowiska autonomistycznej prawicy — ale to okaże dopiero przyszłość.

Rada państwa.

Wiedeń 31. marca. (*Telegram Dzien. Pols.*) (Z Izby posłów). P. Weitlof prostuje twierdzenie p. Szuklie'go, że gwiazda „Wega“ nie otrzymała tej nazwy podług nazwiska słowiańskiego matematyka, lecz tak została nazwaną przed wiekami przez Arabów.

W dalszym toku dzisiejszego posiedzenia przyjęto bez rozprawy akt dodatkowy do paryskiego traktatu pocztowego z r. 1878.

Podczas rozprawy budżetowej polemizuje ks. Swieży jako mowca generalny z p. Fussem, występuje w obronie prawa ludności do kształcenia się w swoim rodzimym języku. Według zapatrywań p. Fussa Niemcy egzystują na to tylko, aby germanizować. Następnie oświadcza mowca, że kwestja ukoronowania się koroną czeską musi być pozostawioną mądrości monarchy, jednak należy zaznaczyć, że prawo do koronowania nie zostało bynajmniej zatraconem.

P. Fuss, przemawiając w celu sprostowania faktycznego, zastrzega się przeciw temu, jakoby chciał nauczycieli kusić do nieposłuszeństwa względem rozporządzeń ministra; oświadcza on następnie, iż szkoła austrjacka nie istnieje, — jest tylko szkoła niemiecka, czeska itp. Zresztą robi uwagę, iż nie przemawiał jako profesor w obec przełożonego, lecz krytykował jako poseł, do czego musi sobie zastrzedz wszelkie prawo.

Minister Gautsch zabiera głos do faktycznego sprostowania, i oświadcza, iż zdawało mu się rzeczywiście, że Fuss mówi o dziełku *Heredität der Kleinen*, które stoi na liście proskrypcyjnej. Minister nie mógł przypuszczać, że mowca pod listą proskrypcyjną rozumie rozporządzenie ministerjalne. Na dalszą czysto polemiczną część faktycznego sprostowania nie może minister odpowiedzieć dzisiaj ze względu na regulamin Izby. (*Olaski*).

Po dalszych faktycznych sprostowaniach Hevery, Türka i Mengera odnośnie do wywodów Fussa, Szukliego i Świeżego przyjęto tytuł „zarząd centralny“.

Przy tytule „nadzór szkolny“ mówił p. Wagner o brakach gimnazjów w Czerniowcach i Radowcach, wyrażając życzenie założenia drugiego gimnazjum w Czerniowcach. W tym celu postawił odnośną rezolucję.

P. Kowalski uskarża się, że inspektorowie szkolni we wschodniej Galicji nie władają językiem ruskim i wzywa Rząd, by przy obsadzaniu tychże posad wymagał bezwzględnie znajomości obu języków krajowych.

Mowca jeneralny Weeber odpiera skargi na wynarodowienie Słowian w szkołach morawskich i występuje przeciw twierdzeniu, że w czysto słowiańskich okręgach urzędnicy nie rozumieją żadnego języka słowiańskiego. Mowca wskazuje na ciągłe zmniejszanie się liczby uczni w słowiańskich szkołach realnych, co nie jest bynajmniej argumentem za ich powiększeniem. Od ośmnastu lat Sejm zawsze czynił zadość życzeniu gmin słowiańskich na Morawie w sprawie urządzenia szkół średnich.

P. Waibel prosi o wyjaśnienia co do zastrzeżenia prawnego, złożonego przez zastępców Sejmu vorarlberskiego przy wstąpieniu do Rady szkolnej.

Po faktycznych sprostowaniach Zaczka, Pernerstorfera i Weebera przyjęto tytuł „nadzór szkolny“.

Tytuł „Akademja umiejętności i subwencja dla Muzeum sztuki“ przyjęto bez dyskusji. Załatwiono również i dalsze tytuły Ministerstwa oświaty i rozpoczęto dyskusję nad rozdziałem „wyznań“.

Minister Gautsch odpowiadając na życzenia i żale wyrażone w ciągu dyskusji oświadczą, że znane mu są niedostatki i braki gimnazjum czerniowieckiego i będzie się starał zaradzić wielkiemu przepełnieniu tegoż. Minister chętnie popierać będzie żądanie co do powiększenia liczby inspektorów szkolnych w Galicji. Powołanie dyrektora szkolnego do morawskiej Rady szkolnej ma tylko prowizoryczny charakter. Środek ten był koniecznym ze względu na wielką liczbę szkół. Z tego samego powodu zamierza także minister powiększyć skład Rady szkolnej o jednego członka. Co do życzenia Romaszkana telegrafowania sprawozdań meteorologicznych odpowiada minister, że sprawa ta była już poruszoną, rokowania ówczesne zostały jednak przerwane, obecnie nawiązano je na nowo. Co do zastrzeżenia prawnego członków vorarlberskiej Rady szkolnej powiada minister, że oświadczenie to nie mogło być ze względu na obowiązujące ustawy merytorycznie załatwionem. Życzeniem Bareuthera o powiększeniu dotacji dla sztuk pięknych uczyni minister ile możności zadosyć.

P. Sturm odwołuje się do mowy ministra prezydenta w ciągu obrad nad etatem Ministerstwa spraw wewnętrznych i interpeluje go, kiedy właściwie w Austrji germanizowało i jakie ustawy konstytucyjne dotychczas nie zostały wykonane.

Następne posiedzenie jutro.

Ostatnie posiedzenia komisji dla spraw przemysłowych zajęła debata w sprawie projektu o zabezpieczeniu robotników na wypadek słabości. Załatwiono §. 1 5 i znaczną część §. 6. Referent dr. Biliński motywuje konieczne zdaniem jego zmiany. Żąda on, ażeby wsparcie wypłacano od pierwszego, a nie trzeciego dnia słabości, ażeby wynosiło nie połowę, lecz 60% zwykłej w miejscu płacy, i ażeby wypłacano je nie przez 13 ale 20 tygodni. Inne zmiany dotyczą kas fabrycznych, które zdaniem referenta należy podporządkować kasom powiatowym; co do t. z. „*Betriebskasen*“ żąda, ażeby ustanowienie ich uczynił zawisłem od zgody kas powiatowych i zezwolenia krajowej władzy.

Dr. Bärnreither nie zgadza się na proponowane zmiany, żąda natomiast, ażeby robotnikom występującym z przedsiębiorstwa zwracano pewną część spłaconej do kasy kwoty, lub przekazywano ją do innej kasy.

Neuwirth, wita sympatycznie ten projekt, konstatując jednak, że jest on kopją ustawy niemieckiej. Rząd przedłożył za skąpe motywa do ocenienia tej doniosłej sprawy.

Dr. Steinbach jako reprezentant Rządu przyzna, że projekt jest naśladowaniem odnośnej ustawy niemieckiej, że jednak zastosowano go do potrzeb miejscowych.

Dep. Chamiec oświadcza się za projektem wyrażając jednak przeświadczenie, że projekt ten musi uwzględnić różnicę w zabezpieczeniu robotników rolniczych a fabrycznych. Na tem zamknięto debatę generalną i jednomyślnie przystąpiono do rozprawy szczegółowej. §. 1. przyjęty został w stylizacji przedłożenia rządowego z poprawką dep. Chamca. §. 3. wywołał żywą dyskusję i liczne poprawki co do zakresu władzy ministra spraw wewnętrznych. Poprawki te jednak upadły.



Bohdan Józef Zaleski.

Wczorajsza depesza z Villepreux (obok Paryża) przyniosła bolesną wieść o śmierci 84-letniego piewcy Ukrainy.

Urodzony dnia 14. lutego 1802 we wsi Bohaterce nad rzeką Sobiem w gub. Kijowskiej, wychowywał się w latach dziecięcych w chacie wieśniaczej, i tu odebrał pierwsze wrażenia, usłyszał podania ludu i zapoznał się z jego pojęciami.

W roku 1815 rozpoczął uczęszczać do szkół w Humaniu, a ukończywszy takowe, udał się wraz z Sewerynem Goszczyńskim do Warszawy (1820), gdzie rozpoczął studja uniwersyteckie.

Było to w czasie przełomu, zaznaczającego się w pojęciach i smaku: Brodziński rozpoczynał wykłady literatury polskiej, Mickiewicz przygotowywał pierwszy zbiór swoich poezyj.

Młodzież ówczesna, przejęta świętemi ideałami, gorącą miłością Ojczyzny, pracowała z zapałem; Zaleski, wszedłszy w jej grono, przejęty tęsknotą za swą lubą Ukrainą, wyśpiewał w pieszczonych pieśniach uczucia, które przepełniały młodą duszę. Wiersze te, pełne wdzięku i fantazji, pełne polotu myśli i rzewnej tęsknoty, ukazywały się już to w „Pamiętniku Warszawskim“, już też w „Meliteli“ Odyńca. „Duma o Kosińskim“, „Rusałki“, „Co mi tam!“, „Rojenia wiosenne“, „Spiew poety“, są to prawdziwe perełki literatury polskiej, które obiegły kraj cały, czyniąc poetę nad wyraz popularnym. Szczególnie strzechy Ukrainy przyjmowały gościnnie pienia poety, który tak ukochał życie i przyrodę Ukrainy, wypieścił jej bohaterów. Wypadki z roku 1831 zmusiły go do opuszczenia kraju. Długo tułał się na obczyźnie, aż wreszcie osiadł w Paryżu i został zarządcą szkoły w Battignolles.

Odtąd osiadł stale we Francji i od czasu do czasu przesyłał swej ojczyźnie uczucia, jakie owładnęły jego duszą: tesknota za ojczyzną, za Ukrainą wzmogła się niezmiernie, a przejawiła się w apoteozie ukraińskich stepów, którą poeta napisał r. 1841 p. t. „Duch od stepu“. Wpływ Towiańskiego nastroił lutnię poety do religijnej pieśni. „Przenajświętsza Rodzina“ przedstawia dziwne zestawienie tła ukraińskiego z epizodami młodości Chrystusa. Wyraz wpływu mistycyzmu religijnego na umysł poety znajdujemy w „Wieszczem Oratorjum“, gdzie nie widać już uroczej fantazji, życia i barwności, właściwej dawniejszym utworom.

Pierwszy zbiór poezyj jego ukazał się we Lwowie 1838, w którym prócz poematów, drukowanych w Warszawie, mieszczą się smętne dumy, wiośnianki, szumki i pyłki. Drugi zbiór dwu-tomowy wyszedł w Paryżu r. 1842, a trzeci w Petersburgu r. 1851 u Wolfa Maurycego (polska księgarnia w Petersburgu). Prócz tego wychodziły oddzielne poemata i utwory.

Jak wiadomo, poeta niedawno stracił zięcia, dr. medycyny Okińczyca, i właśnie na jego to pogrzebie, przeziębiwszy się mocno, nie powstał już więcej z łoża. Wspomnienie chwały towarzyszyło zgonowi Zaleskiego, tak jak i śmierci Goszczyńskiego; Goszczyński umarł 25. lutego 1876 r., tj. w 45. rocznicę bitwy Grochowskiej, w której walczył z karabinem w ręku, a Zaleski, także żołnierz polski, 31. marca r. b., tj. w 55. rocznicę zwycięstwa pod Wawrem i Dębem Wielkim.

KRONIKA.

Lwów dnia 1. kwietnia.

† **Jan Nepomucen Marwicz**, biskup chełmiński, zmarł dnia 29. marca o godzinie 3. z południa po dwudniowych ciężkich cierpieniach. Sędziwy pasterz, ozdoba chełmińskiej stolicy, Jan, w rzędzie biskupów chełmińskich tego imienia XV., powołany został po 91 latach prawego żywota, w 56. roku kapłaństwa, w 29. roku biskupstwa, po zasłużony wieniec nagrody. Następca Dantyszków, Hozynszów, Tylickich, Gembickich, Lipskich, Działyńskich, Leszczyńskich, Małachowskich, Opalińskich, Szczuków, Czapskich, Załuskich — 59. z rzędu biskup chełmiński, miał trudne i przykre stanowisko w swej obszernej, przeszło 600.000 wiernych liczącej dyecezji. Objął ją po biskupie Sedlaku, którego działanie w ostatnim czasie dostatecznie scharakteryzowane zostało i przez lat 29 stał mężnie i wytrwale na straży powierzonej sobie owczarni.

Mimo że Ojciec św. Pius IX. w uznaniu jego zasług udzielił mu zaszczytnego tytułu asystenta tronu apostolskiego, a król Wilhelm, pragnąc uczcić wierną pracę apostolską swego dawniejszego towarzysza broni, ozdobił pierś jego orderem orła czerwonego I. klasy w r. 1864 — czcigodny biskup w 10 lat później narażony został na największe przykrości — a jedynie wyższe względy przeszkodziły, że ks. biskup Marwicz, mając lat przeszło 80, nie poszedł za kraty więzienne. — W lat 20 po udzieleniu tej wysokiej dekoracji minister wyznań po dwakroć zaczepiał w obec reprezentantów całego kraju rządy ks. biskupa Marwicza, zarzucając mu polonizowanie Prus Zachodnich, chociaż sędziwy pasterz pełnił jak najsumienniej swój urząd i przestrzegał tylko wymiaru należytej sprawiedliwości.

Nekrologja. Marja z Brudzyńskich Maszewska, wdowa po Napoleonie Maszewskim, byłym podsędku za czasów Rzeczypospolitej krakowskiej, a następnie sekretarzu Sądu apelacyjnego, zakończyła w Krakowie życie, przeżywszy lat 76. — Hr. Kleczkowski, głośny orjentalista i dyplomata, w służbie Rządu francuskiego pozostający, kawaler legji honorowej, zmarł w Paryżu zeszłej soboty, w wieku lat 68. — W miasteczku Houilles, pod Paryżem, zmarł d. 23. marca, licząc lat 82, Ludwik Heftler, urodzony w Częstochowie. Po wypadkach 1863 r. z całą rodziną przeniósł się do Berlina. Będąc już prawie starcem sześćdziesięcioletnim, złożył egzamina i otrzymał dyplom doktorski. Dekretem banicyjnym ks. Bismarka został wypędzony wraz z synem Lucjanem, także doktorem medycyny. Osiedlił się we Francji, lecz zaledwo kilka miesięcy oddychał wolnem powietrzem.

Kalendarz. Piątek (2.): Franciszka — Sudomira. Wschód słońca o godz. 5. m. 44, zachód o godz. 6. min. 25.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Bohdana Zaleskiego odbędzie się staraniem Koła literackiego. Koło wzywa w tym celu wszystkie Stowarzyszenia do współudziału i porozumienia się co do sposobu urządzenia nabożeństwa.

Z „Sokoła.“ W sobotę dnia 3. kwietnia, odbędzie się w lokalnościach górnych „Wieczornica.“ Komitet urządzający zaprasza wszystkich członków do jak najliczniejszego przybycia. Bawiący w naszem mieście p. Bałucki, pierwszy prezes „Sokołów“ krakowskich, przyrzekł swoją obecność. Początek o godz. 8. wieczorem.

Na rzecz wygnańców polskich z Prus złożył gospodarz Kasyna w Żydaczowie 2 złr.

W oknie wystawy sklepu pp. Seyfartha i Dydyńskiego znajduje się wyborny portret pana K.; pendzla p. Raczyńskiego. Portret ten odznacza się prócz łudzącego podobieństwa, świetną techniką i wybornym kolorytem, zaletami, celującemi w wysokim stopniu penzel p. Raczyńskiego. Najkorzystniej przedstawia się portret w godzinach po południowych (między wpół do 5. a wpół do 6.), gdyż w godzinach południowych cierpi na wyrazistości skutkiem złego ustawienia. Cieszymy się, że p. Raczyński, po kilku latach zdecydował się znowu przedstawić szerszej publiczności swoją pracę i spodziewamy się, że odtąd częściej spotykać się będziemy z jego utworami.

Smutna wiadomość. Jedno z pism miejscowych donosi, że Rada nadzorcza fundacji Skarbkowskiej uchwaliła zredukować liczbę sierót w Zakładzie Drohowyzkim z 400 na 300. Jak wiadomo, fundator w swoim testamencie ustanowił liczbę sierót na 1.000, którą to liczbę uchwalony w roku 1875 statut organizacyjny zredukował do 400. Obecna redukcja ma nastąpić w skutek obecnej nie bardzo dobrej administracji. W sprawie tej udała się Redakcja wspomnianego pisma do kurat. fundacji, Henryka hr. Skarbka, który potwierdził rozmaite obawy, dodając, że objąwszy Zarząd dopiero od roku, nie może właściwie odpowiadać za stan fundacji.

Zredukowanie liczby sierót z 400 na 300 notuje owe pismo jako „obiegającą pogłoskę“. Zdaje nam się, że sprawozdawca nie zrozumiał hrabiego Skarbka, wiadomo bowiem, że stan fundacji Skarbkowskiej w chwili śmierci ks. Jabłonowskiego był bardzo świetny.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Hryniów, w powiecie bobreckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Brutalny napad. Wczoraj wieczorem byliśmy świadkami brutalnego czynu niejakiego Ferdynanda Szindlera, którego tenże dopuścił się w obec szwaczki Franciszki N., przybyłej przed kilku dniami do Lwowa. Szindler widząc spieszącą do domu samą dziewczynę, chciał ją koniecznie odprowadzić, kierując swe kroki w okolice ogrodu Miejskiego. Gdy napastowana dziewczyna nie chciała się na to zgodzić, zaczął ją w sposób nielitościwy bić laską po głowie i rękach. Na krzyk Franciszki przybiegło kilkanaście osób, którym udało się wreszcie uwolnić napadniętą od zapalczywego donżuana, którego żołnierz policyjny aresztował i odprowadził do policji.

Pokrwawioną i drżącą od strachu dziewczynę przywieziono w dorożce również do policji, gdzie po zbadaniu całej sprawy, Szindlera uwięziono. Dodać musimy, że napastnik podarł na N. suknie i rozerwał jej korale. Opisana scena odbyła się o godzinie dziewiątej wieczór na ulicy Mickiewicza.

Rozbójnicze morderstwo, którego ofiarami są: Izrael Altmann, były właściciel kopalni i kramarz, jego żona Ryfka i służąca chrześcjańska, popełniono w nocy na 28go bm. w Borysławiu, w powiecie drohobyckim. Altmann i służąca, cięci siekierą w głowę, zostali na miejscu zamordowani, Ryfka zaś zraniona śmiertelnie w głowę żyje dotąd, ale lekarze nie mają dla niej nadziei. Sprawcę tej strasznej zbrodni aresztowali żandarmi, już następnego dnia w osobie Antona Marunczaka z Michałowiec, robotnika kopalń borysławskich, liczącego lat 30, który zazwyczaj nocował w domu Altmannów. Marunczak przyznał się w obec żandarmów do winy. Zrabował on kwotę około 34 złr., lecz pieniędzy nie znaleziono przy nim. Morderca wskazał jako wspólników swoich, dwóch włościan, których także aresztowano, lubo współudział ich w zbrodni nie jest prawdopodobny.

Matkobójstwo. W gminie Szynwałdzie, powiatu tarnowskiego, włościanin Wojciech Zięba zabił własną matkę, Annę, po drugim mężu Rynkałowę. Przyczyna tej okropnej zbrodni niewiadoma. Śledztwo sądowe jest w toku.

Ogień w sklepie. Wczoraj o godz. 9. wieczorem powstał ogień w handlu A. Menkesa przy ul. Halickiej l. 26, który w jednej chwili objął stos papierów. Natychmiastowa pomoc przechodniów przeszkodziła dalszemu rozszerzeniu się ognia, który łatwo mógł przybrać groźne rozmiary. Wypadek ten spowodowany został spadnięciem dwóch lamp naftowych. Z rozbitych rezerwoarów rozlana nafta buchnęła w jednej chwili silnym płomieniem. Pomoc straży pożarnej okazała się zbyteczną.

Nagła śmierć. Antoni Szewczyk, były lokaj, liczący lat 35, żonaty, zmarł wczoraj nagle w mieszkaniu swojem przy ul. Rapaporta l. 5. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie w skutek udaru mózgowego, spowodowanego nadmiernem użyciem napojów alkoholicznych. Żona zmarłego, nie żyjąca z nim od czasu dłuższego, przebywa w Krakowie.

Samobójstwo. W Rolowie, powiatu drohobyckiego, dnia 24go z. m., w południe, guwernantka w domu pana F., Leopoldyna Haluska, odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru w ogrodzie. Zwłoki zabezpieczono aż do nadejścia komisji sądowej.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 31. marca. Skradziono skórę na podeszwy, suknie liberyjne z herbowemi guzikami o 9-ciu pałeczkach wart. 40 zł., skrzynkę z drożdżami wart. 2 zł. 60 ct. i 2 dywaniki wart. 4 zł. — Znaleziono rozbity kuferek w ogrodzie l. 46 przy ul. Zielonej.

Drohobycz 29. marca. Większa część produkowanej tutaj cerezyny, miała znakomity odbyt za kordonem w Rosji do fabrykacji światła cerkiewnego. Cerezynie nadawano pozorne przymioty wosku pszczelnego, gdyż w cerkwi wschodniej tylko wosku pszczelnego wolno używać do służby Bożej. Archireje, potojereje i mandryci rozmaitego gatunku udawali, że nie wiedzą, że cerezyna borysławska nie jest prawdziwym woskiem. Kolor i zapach ulowy, popierany kubanami, ułatwiał jej odbyt na rynkach rosyjskich, a Bóg prawosławny i jego święci przez długie lata byli oszukiwani. Tymczasem krąży pogłoska, że Synod najświętszy wydał bumagę, wyklinającą wosk naftowy z cerkwi, a w dodatku Rząd nałożył na cerezynę galicyjską olbrzymie cło 1.400 rubli złotem od wagonu (100 cetnarów metrycznych). W skutek tego nagromadzone zapasy gotowej cerezyny, obciążone wielkiemi zaliczkami bankowemi, spadły w cenie niesłychanym sposobem.

Stryj 30. marca. Od grudnia kursują pociągi towarowe do Skolego, a od 1. maja spodziewamy się otwarcia ruchu osobowego na tejże linji. Linja za Skolem do granicy węgierskiej będzie w r. b. gotową. Tunel główny po stronie galicyjskiej jest już całkiem przebity, i muruje się ciosami. Po stronie węgierskiej pozostaje jeszcze do przebicia 100 metrów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Michał Bałucki, znany komedjopisarz i nowelista, bawi we Lwowie. — Juljusza Kossaka, który bawi w naszem mieście, podejmie Koło literacko-artystyczne wspólną ucztą, która się odbędzie dziś o godz. 8. wieczorem w lokalu Koła.

Repertuar teatralny. Czwartek: „Trubadur“ (występ gościnny panny Machwicówny).

Piątek: „Zbłąkana owieczka“ (benefis Stanisławy Pysznik).

Benefis p. Jareckiego. Dyrekcja zapowiada na początek kwietnia przedstawienie „Jadwigi“ na dochód p. Jareckiego.

Miast stereotypowej reklamy, która jest rodzajem konwencjonalnej grzeczności ze strony prasy w obec benefisantek i benefisantów, zamierzamy w kilku słowach skreślić działalność H. Jareckiego. Kompozytor „Jadwigi“ jest dziecięciem syreniego grodu i pochodzi z muzykalnej rodziny; nauczycielami jego byli wiolonczelista Szabliński i kontrabasista Elszyk. W roku 1871 otrzymał Jarecki pierwszą nagrodę warszawskiego Towarzystwa muzycznego za sonatę i psalm na 4 głosy. Pracując jako kontrabasista orkiestry warszawskiej (od roku 1858) oddawał się studjom kontrapunktu u Moniuszki, którego ulubionym był uczniem. W roku 1872 objął Jarecki obowiązek kapelmistrza sceny poznańskiej, pozostającej wówczas pod Dyrekcją śp. St. Dobrzańskiego, a gdy tenże przeniósł się z towarzystwem do Lwowa, przybył wraz z nim także i Jarecki.

We Lwowie powierzono mu zrazu batutę Dyrektora operetki, a po ustąpieniu p. Józefa Schürera, kapelmistrza opery, zajął on jego miejsce. Na tem trudnem, a poniekąd przykrem, stanowisku wytrwał chlubnie aż do chwili obecnej. Usunięty przez p. Miłaszewskiego, użył p. Jarecki czasu przymusowej przerwy na odbycie wycieczki artystycznej do Paryża, gdzie na jednym z koncertów orkiestra Pasdeloupa wykonała z wielkiem powodzeniem jego kompozycję, muzykę do tragedji Słowackiego „Balladyna“, odznaczającą się żywym kolorytem i romantycznym polotem.

Muzyka do „Balladyny“ (30. X. 1872) była pierwszą pracą Jareckiego dla naszej sceny, poczem nastąpiły ilustracje muzyczne tragedji Calderona „Książę niezłomny“ (1875) i Słowackiego „Lilla Weneda“ (1875). Również dziełem p. Jareckiego jest muzyka do dramatów: „Dymitr“, „Powstaniec w Hercogowinie“ i „Odprawa posłów greckich“.

W roku 1876 wystąpił Jarecki w czasie cyklu przedstawień dzieł Fredrowskich z operetką w jednym akcie „Nocleg w Apeninach“ (27. VIII.), która atoli nie miała powodzenia, gdyż kompozycja lekka nie leży w zakresie jego talentu.

Większe daleko wrażenie zrobiła balada Słowackiego „Hugo“, wykonana u nas w roku następnym (27. III. 1877).

Pierwszą kompozycją operową naszego sympatycznego kapelmistrza jest „Mindowe“ (1. IV. 1880), drugą „Jadwiga“, przedstawiona w styczniu roku bieżącego.

Obie te kompozycje zbyt dobrze znane są naszej publiczności, byśmy się mieli szerzej o nich rozpisywać. Podobno w tece pozostają u niego dwie już zupełnie wykończone opery: „Król kużni“ (słowa Al. Podwyszyńskiego) i „Wanda“ (słowa W. Bełzy). Obecnie zaś, jak zapewniają wtajemniczeni, pracuje Jarecki nad „Barbarą Radziwiłłówną“.

Z licznych pieśni jego układu wymieniamy jako najbardziej rozpowszechnione: „Życzenie“, „Serdeczna dola“, „O niedobrej dziewczynie“, „Pieśń gondoliera“, „Biała Róża“ i „Stokrótki“.

Jako człowiek odznacza się Jarecki niezwykłą pracowitością i skromnością tak rzadką u muzyków. Trzymając się zdala od sporów i kłótni lwowskich melomanów, mimo uciążliwej pracy, jaką obarcza go jego stanowisko w teatrze, wyróżnia się Jarecki nadzwyczajną uczynnością. Każde Stowarzyszenie czy też komitet, urządzający koncert lub jakąkolwiek uroczystość, udając się doń z prośbą o przyjęcie kierownictwa lub urządzenie wieczoru, może liczyć na pewne, iż nie spotka się z odmową.

Gdyby więc na benefisie twórcy „Jadwigi“ zebrali się choćby tylko ci, którzy przy sposobności rozmaitych obchodów, koncertów itp., zaciągnęli w obec niego dług wdzięczności — sala będzie zapełniona po brzegi. *S. P.*

Pani Sembrich-Kochańska we Lwowie. Znakomita śpiewaczka daje koncert w Krakowie dnia 4. kwietnia, następnego zaś dnia przyjeżdża do Lwowa.

Artystka zawarła z Dyrekcją teatru kontrakt na 3 występy, pod warunkiem, że otrzyma 60% od dochodu brutto z każdego przedstawienia, jednakże ceny miejsc w ten sposób mają być podwyższone, ażeby dochód brutto wynosił na każde przedstawienie co najmniej 3000 zł., którą to sumę Dyrekcja teatru zmuszoną jest gwarantować artystce. Oprócz tego Dyrekcja teatru zawiadamia, że bilety na 3-ci występ pani Kochańskiej zatrzymane będą w kasie teatralnej dla osób zamiejscowych do dnia 10. kwietnia, zaś po 10-tym kwietnia sprzedawane będą dla publiczności miejscowej.

Pani Kochańska wystąpi pierwszy raz dnia 9. kwietnia w „Łucji“, drugi raz dnia 12. kwietnia w „Traviacie“, a trzeci raz dnia 15. kwietnia w „Cyruliku Sewilskim“. — Ceny miejsc: Loża parterowa i I. piętra 30 zł. Loża II. piętra 15 zł. Loża III. piętra 10 zł. Fotel w parterze 6 zł. Krzesło pierwszorzędne w parterze 4 zł. Krzesło drugorzędne w parterze 3 zł. Fotel na pierwszym balkonie 7 zł. Krzesło na drugim balkonie 4 zł. Miejsce numerowane na trzeciem piętrze 2 zł. Miejsce stojące na trzeciem piętrze 1 zł. Miejsce numerowane na galerji 60 ct. Galerja 50 ct. — Bilety na pierwsze dwa występy sprzedaje od dzisiaj kasa teatralna.

Artystka w liście wystosowanym do jednego z członków wydziału Towarzystwa muzycznego oświadcza, że we Lwowie nie będzie miała prawdopodobnie czasu na urządzenie koncertu, w razie jednak, jeżeliby jej czas na to pozwolił, to wystąpi tylko w koncercie na dochód Towarzystwa muzycznego. Pani Kochańska przeznacza za to część dochodu z przedstawień teatralnych na rozmaite cele dobroczynne, które później oznaczy. Wydział Towarzystwa muzycznego uchwalił na wczorajszem posiedzeniu powitać dawną elewkę konserwatorjum lwowskiego gremialnie na dworcu kolejowym, nadto urządzić dla niej raut w sali Towarzystwa muzycznego. Dowiadujemy się, że prócz tego zawiązał się w mieście naszem komitet, który urządza na cześć pani Kochańskiej drugi raut w salach Kasyna miejskiego.

Koło muzyczne Czytelni akademickiej urządza celem uczczenia rocznicy połączenia Litwy z Polską, w sobotę dnia 3. kwietnia o godzinie 7. wieczór, wieczorek muzykalno-deklamacyjny, na który Zarząd wszystkich kolegów akademików jak najuprzejmiej zaprasza.

Amatorom dobrej muzyki — a tych u nas bardzo wielu — przypominamy, iż w piątek odbędzie się nadzwyczajny wieczór galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Piękny program, współudział pierwszorzędnych sił muzykalnych naszego miasta, a nadzwyczajnie okoliczność ta, że wieczór piątkowy będzie benefisem utalentowanego dyrygenta koncertów p. Jana Galla, winneby zgromadzić w sali Towarzystwa muzycznego wszystkich prawdziwych miłośników i znawców muzyki. Program obejmuje następujące utwory: 1. Schabek. Kwartet-smoll. 2. Moniuszko. Pieśni odśpiewa artysta opery p. Wierzbicki. 3. Rudorff. Warjacje na 2 fortepiany. 4. Popper. Polonez na wiolonczelę odegra p. Sladek. 5. Reinecke. „Kopciuszek" bajka na solo sopran i chór damski z towarzyszeniem fortepianu.

Ruch Stowarzyszeń.

Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża. Pod przewodnictwem JE. br. Schenka, odbyło się wczoraj zgromadzenie członków Stowarzyszenia patrjotycznej pomocy „Czerwonego Krzyża", na którem p. Czarkowski odczytał najpierw protokół z zeszłorocznego zgromadzenia, następnie zaś obszerne sprawozdanie z czynności Zarządu w r. z. Do kasy głównej wpłynęło w r. z. 2477 wkładek, a liczba członków wynosiła 1716. Dochody wynosiły 8.007 złr., rozchody zaś 3.738 złr.; majątek Stowarzyszenia powiększył się o 3.104 złr. Następnie omawia sprawozdanie bardzo szczegółowo czynności, rozwinięte około organizacji kolumn do transportu rannych, urządzenie szpitalów itp. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, udzielono Zarządowi absolutorjum i wybrano do wydziału tych samych panów, co w r. z., z wyjątkiem pp. Bałutowskiego i Simona, w miejsce których wybrano pp. Hawryszkiewicza i Schustra, dyrektora tramwaju. Cenzorami wybrano pp. P. Mięczyńskiego, O. Kreisera i Lubicha, a ich zastępcami pp. Wallacha i Wernera.

VI. Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie Banku rolniczego.

Lwów 31. marca.

Przewodniczący p. Bol. Augustynowicz. Notarjusz p. M. Jasiński.

Na porządku dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcji i bilans za rok 1885.
2) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej.
3) Wybór Komisji rewizyjnej na r. 1886.
4) Wybory uzupełniające Dyrekcję.

P. Augustynowicz zagaja zgromadzenie, zaznaczając, że tegoroczne stosunki Banku ze względu na krytyczne czasy i uszczuplony kredyt nie były pomyślne.

Filję w Jarosławiu zniesiono, gdyż narażała na straty. Zaznacza dalej, że instytucja ta nie powinna być w obec skromnych funduszów uważaną za instytucję pożyczkową, zadaniem jej jest li pośredniczenie między producentami a kupującymi. Ważną przeszkodą w rozwoju tej arcy pożytecznej instytucji, jest brak magazynów, które umożliwiałyby ukutecznianie transakcji w jak najdogodniejszym czasie. Fundusz ucierpiał znacznie, gdyż ubyło go około 18¼%, z tem wszystkiem jednak zaufanie członków do Rady nadzorczej i silne poparcie może w znacznej części ubytek zwrócić, a co większa poprawić znacznie finanse.

Ad 1. Dyrektor Festenburg odczytuje sprawozdanie. Skutkiem niekorzystnych stosunków i stagnacji handlowej zmniejszył się znacznie obrót. Chcąc ustalić istotny stan kasy odpisała Dyrekcja kwotę 7.823 złr. 58 ct. jako wątpliwą. Z powodu zwinięcia ajencji w Jarosławiu wynikła strata 5.943 złr. 92 ct., tak że strata z ogólnego udziałowego kapitału wynosi 18¼%.

Dyrekcja nie wątpi jednak o powodzeniu instytucji, jeżeli założone zostaną składy zbożowe, jeżeli członkowie stale popierać będą, jeżeli wreszcie przestana uważać instytucję tę za pożyczkową widząc w niej tylko pośrednika handlu zbożowego. Obecnie liczy Bank 214 członków z 379 działami, które wynoszą 68.542 złr. W roku 1885 wykazuje Bank wydatek 24.827 złr. 07 ct., dochód 10.584 złr. 31 ct. i stratę w kwocie 14.242 złr. 76.

Co do tych strat, znajdujemy następujące objaśnienia. Powstały one przedewszystkiem skutkiem podwyższenia pensji o 1.712 złr., następnie skutkiem wliczenia pozycyj wątpliwych, niemniej tylko z roku 1885 ale i z lat poprzednich. Wynosiły one przed r. 1884 — 1.331 złr., w roku 1884 — 4.175 złr., w roku 1885 — 2.317 złr. Są to więc różne zaległości z lat dawniejszych, powstałe w skutek pospiesznego wydawania pożyczek, bez dostatecznej gwarancji. Dodać wszakże należy, że znaczna ich część jest ściągalną. Wreszcie dodaje p. Festenburg, że dowiedział się o zamiarze zniesienia posady płatnego dyrektora; jako osobiście w tem interesowany, wnosi zażalenie w myśl paragrafu 29, litera d) statutu.

Ad 2. Imieniem komisji rewizyjnej konstatuje p. Rozwadowski, zgodność stanu faktycznego z księgami rachunkowemi. Zaznacza, że znaczna część należytości wątpliwych jest ściągalną, omawia pożyteczność instytucji a wreszcie stawia następujące wnioski: a) Ogólne zgromadzenie udzieli absolutorjum za rok 1885, b) wyraża życzenie ażeby koszta administracyjne znacznie zmniejszone, c) poleca dokładniejsze badanie kredytu i wyraża życzenie, ażeby Bank funkcjonował przedewszystkiem jako pośrednik handlu.

Co do pierwszego wniosku zabrał głos hr. Scipio. Dowodzi on, że Rada zawiadowcza i Dyrekcja powinne były w sprawie zwinięcia filji Jarosławskiej odnieść się do Ogólnego zgromadzenia, które uchwaliło założyć agencję w Jarosławiu. Filję tę zwinięto zbyt pospiesznie, gdyż w przeciągu kilku miesięcy nie można było zbadać jej doniosłość.

Straty są mylnie obliczone, gdyż obejmują one koszta urządzenia, które powinne być rozłożone na szereg lat. Konstatuje również, że skutkiem zwinięcia filji, 18 członków wypowiedziało swoje udziały.

Hr. Stanisław Dzieduszycki w jędrnej i silnej przemowie, zaznacza konieczność istnienia podobnej instytucji. Wypowiada przekonanie, że dzisiejsze straty nie są winą obecnej Dyrekcji, ale wynikają z szeregu błędów całej epoki istnienia. Ostrzega również przed szkodą, jaka wypłynąć może dla instytucji, jeżeli powody osobiste w grę wchodzić będą.

W sprawie filji jarosławskiej oświadcza dr. Festenburg, że Dyrekcja pragnęła filję tę utrzymać czas jakiś, lecz ustąpiła w obec kategorycznego polecenia Rady nadzorczej z dnia 10. kwietnia 1885, która wywarła na Dyrekcję w ten sposób presję, że zagroziła pod osobistą odpowiedzialnością członków Dyrekcji. Po dłuższej dyskusji zabiera głos hr. Scipio, i żąda, ażeby Rada nadzorcza wyjawiła powody, dla których tak wcześnie zamknięto filję w Jarosławiu.

P. Augustynowicz jako reprezentant Rady nadz. odpowiada ogólnie, że stało się to z powodu braku funduszów i odpowiednich ludzi. Mowca twierdzi, że filja ta nie obudziła dość zajęcia, że nie mogła konkurować z tamtejszymi kupcami, zaznacza jednak, że Jarosław, jako punkt handlowy, jest korzystny. Innego zdania jest p. Rojowski. Twierdzi on, że zwinięcie filji było przedwczesne, stracił na tem Bank i okolica. Stało się to skutkiem niechęci i presji Rady nadzorczej, która nie zawsze należycie spełniała swe zadanie, nie jawiąc się na posiedzenia w licznym komplecie. Winien temu statut, który kwalifikację wyborczą ogranicza do członków 5 udziałowych.

P. Henzel broni Radę. P. Scipio twierdzi, że nie ma tu mowy o braku kompletu przepisanego statutem, ale o braku kompletu w ogóle. Żąda dokładnego, cyfrowego wyjaśnienia dlaczego zwinięto filję w Jarosławiu i oświadcza, że z odpowiedzi p. Augustynowicza nie czuje się zadowolonym. Na wniosek p. Lekczyńskiego odczytano członków Rady obecnych na posiedzeniu z d. 10. kwietnia 1885. Są nimi pp.: Augustynowicz, Henzel, ks. Lubomirski, hr. Potocki, Schellenberg, Tustanowski, dr. Till i Kellermann. Następnie słabą większością przyjęto wniosek oznaczony pod a).

ad b) Pp. Krajewski i Dzieduszycki przemawiają za zmniejszeniem kosztów administracji. Po wymianie zdań między referentem komisji a członkami Rady zawiadowczej w sprawie szkontrum kasy, stawia hr. Russocki wniosek, aby ogólne koszta administracji nie przenosiły 10% funduszu zakładowego.

P. Rozwadowski wykazuje, że takiego ograniczenia nakładać nie można, żąda on tylko, ażeby koszta administracji powróciły do pierwotnej cyfry.

Bliższe zaś zarządzenia pozostawić należy Radzie. Wniosek p. Rozwadowskiego został przyjęty.

Ad 3. Do komisji rewizyjnej ogólnego zgromadzenia wybrano powtórnie pp. Bohdana H., Czaykowskiego W., Lekczyńskiego C., Rayskiego A., Rozwadowskiego Fr.

Ad 4. Ten punkt porządku dziennego wywołał wcale drażliwą dyskusję.

P. Augustynowicz uwiadamia, że tylko jeden z członków Dyrekcji p. Festenburg pozostaje, gdyż dwóch innych ustąpiło. Rada nadzorcza znajduje się tedy w kłopocie, gdyż dwóch dyrektorów nie może zaproponować, tylko trzech, którzy tylko razem mogliby fungować (!!). Są nimi pp. Mikolasch, Brajer i Szellenberg (ten ostatni oświadczył następnie, że godności nie przyjmie). W obec tego jednak, że p. Festenburg pozostaje, Rada nadzorcza nie ma dwóch kandydatów. Przemówienie to wywołało pewną sensację pomiędzy zebranymi. Po dziesięciu minutowej przerwie uchwalono na wniosek hrabiego Dzieduszyckiego Stanisława odroczyć tę sprawę aż do nadzwyczajnego zgromadzenia, które się odbędzie w początkach maja. Na tem posiedzenie zamknięto. Następnie rozprawiano poufnie o zmianach statutu—które, niech nam wolno będzie wyrazić nasze przekonanie- są niezbędnie potrzebne.

Dzisiejsze zgromadzenie wykazało potrzebę tę najdowodniej w kilku kierunkach. I tak np. według statutu wniosek przedłożony ma być dwa miesiące przed zgromadzeniem—a zgromadzenie zwołane zostało dopiero 2 tygodnie temu! Również piekącą jest potrzeba zmienienia ustępów statutu, dotyczących wyboru Rady zawiadowczej i regulaminu obrad.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża z dnia 31. marca. 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·50—9·50	8·50—9·25	8·——9·—-	9·——9·25
Żyto	6·——6·45	6·——6·50	6·— —6·45	6·50 —.—
Jęczmień	6·——7·75	6·——7·—	5·30—6·50	6·——7·—
Owies	8·90—8·—	6·50 - 7·—	6·50 —·—	6·50 —·—
Groch	6·— 10·50	6·— 10·—	6·— 11·—	6·— 10·50
Wyka	7·— 8·25	6.85—7·—	6·50—7·—	7·——7·50
Rzepak	8·— 10·25	8·— 10·15	8.— 10·—	8·— 10·75
Lnianka	8·— 9·75	8·——9·50	—·——·—	—·——·—
Konicz. czer.	45·—53·—	45·—52·—	45.—50.—	45·—52·—
Konicz. biała	40·—50·—	40·—52·—	40·—51·—	40·—54·—
Konicz. szw.	40·—50·—	40·—55·—	—·——·—	40·—50·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5·10 do —·— bez odbiorcy.

Okowita za 10000 liter prct. loco Lwów złr. 24· do 24·50.

Przegląd polityczny.

Lwów 1. kwietnia.

Przewodniczący komitetu centralnego przedwyborczego dla Krakowa i zachodniej części Galicji, wzywa członków tegoż na posiedzenie, które odbędzie się w Krakowie 9. kwietnia o godzinie 4. po popołudniu, w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Ogólna suma kosztów regulacji 13 rzek galicyjskich wynosi według projektu jeneralnego 14,200.000 zł., a dodawszy do tego koszta zabudowań potoków górskich i zalesień w sumie 1,078.000 zł., oraz koszta zarządu w czasie 15-letniego okresu budowy w sumie 1,575.000 zł., otrzymamy ogólny koszt regulacji 16,853.000 zł. Jeżeli koszt ten pokryty zostanie przez państwo w stosunku 60% i 40%, to na państwo przypadłaby suma 10,111.800 zł., a na kraj 6,741.200 zł.; roczna rata w ciagu 15-letniego okresu budowy obciążyłaby budżet państwowy wydatkiem 674,120 zł., a budżet krajowy wydatkiem 449.414 zł. W ostatniej kwocie mieści się już także udział stron do konkurencji powołanych.

Ministrowie węg. Szechenyi i Szapary przybyli do Wiednia.

Do *Pressy* donoszą z Berna: Przedwczoraj wieczór odbyło się tu z powodu nieporozumienia co do płacy zbiegowisko robotników przed fabryką Fleschа. Policja rozproszyła tłumy.

Obliczają, że w walkach wojska z robotnikami w Belgji padło tych ostatnich przeszło stu.

Czytamy w *Czasie:* Dochodzą nas już od pewnego czasu wieści o jakichś przygotowaniach wojskowych w Rosji. Nawet w Królestwie Polskiem dają się one spostrzegać, tak pod względem prowiantów, jak koni. Przytem w garnizonach oficerowie mają się dość wojowniczo odzywać — ale przeciw komu ma być owa ewentualna wojna prowadzoną? — nikt powiedzieć oczywiście nie może. Że w Bessarabji oddawua, bo niemal od początku zawikłań wschodnich koncentrują znaczniejsze nieco siły wojskowe, o tem wiemy, a to da się logicznie wytłómaczyć wypadkami bułgarskiemi i może być w związku z obecną postawa Rosji w tej kwestji.

Do *N. Fr. Presse* donoszą z Odesy: Rosja przygotowuje się do rychłej okupacji Bułgarji. Jeneralna komenda w Odesie miała już otrzymać zapieczętowane rozkazy w sprawie ewentualnego przeprawienia wojsk rosyjskich do Warny. Dzienniki rosyjskie zalecają otwarcie okupację Bułgarji przez Rosję, zamieszczając obszerne uwagi militarne. Utrzymują też, że podróż cara do Krymu jest w związku z pewnemi rządowemi planami akcji.

Podług *Wordl*, uda się austrjacki następca tronu wraz ze swą małżonką w drugim tygodniu maja do Brukseli, a następnie na dwumiesieczny pobyt do Anglji

Do *N. Fr. Presse* donoszą z Rzymu o szczegółach, tyczących się przebiegu rokowań między Prusami a Watykanem. — Podług tego doniesienia, w imieniu biskupów pruskich rokować miał nie biskup Kopp, ale kanonik Reuss z Trewiru. Rokowania skończyły się na tem, że Prusy poczyniły we wszystkiem ustępstwa, z wyjątkiem *Anzeigepflicht*, podczas gdy Watykan ze swej strony zgodził się na *Anzeigepflicht*. — W obec tego uważać można pokój między Prusami a Watykanem za przywrócony.

Donoszą z Londynu: Utrzymują, że bil Gladstona o *Homerule* pozostawia projektowanemu Parlamentowi irlandzkiemu zupełną wolność decyzji co do ceł, akcyzy i wszystkich podatków, a nawet i własnej waluty, gdyby Irlandja tego pragnęła. Irlandja nie ma się w niczem przyczyniać na rzecz Skarbu państwa, Anglja zaś nie ma nic świadczyć na irlandzkie cele lokalne.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 1. kwietnia. Na przyszły tydzień rozpoczynają się tu rokowania z Rumunją w sprawie ceł i konwencji handlowej.

Berlin 1. kwietnia. *Germania* donosi, że z powodu śmierci biskupa chełmińskiego prawdopodobny jest nowy konflikt pomiędzy Rządem a Kościołem.

Obrady nad ustawami kościelnemi w pełnej Izbie panów odroczono na czas nieograniczony, a to z powodu obecnych rokowań z Kurją.

Kreuzzeitung zaznacza, że stanowisko Rosji w obec Bułgarji jest tem groźniejsze, że i w obec Grecji jest ono dwuznaczne.

Bruksela 1. kwietnia. Z powodu energicznej interwencji wojska poprawia się sytuacja Rozruchy trwają jeszcze tylko w okręgu Mons.

Petersburg 1. kwietnia. *Petersburskije Wiedomosti* przemawiają w tonie stanowczym za wydalaniem obcych poddanych, a szczególnie Niemców z granicznych powiatów państwa.

Wiedeń 1. kwietnia. Minister oświecenia mianował radcę ministerjalnego dra Edwarda Rittnera członkiem komisji dla egzaminów państwowych z historji prawa.

Telegramy biura koresp.

Berlin 31. marca. Komisja Izby panów odrzuciła 13 gł. przeciw 5 wnioski biskupa Koppa, obejmujące istotne zmiany projektu ustaw kościelnych, zwłaszcza zaś co do apelacji do władz państwa. Większość komisji jest tego zdania, że dla ocenienia wniosków, trzeba mieć wprzódy zupełnie wyjaśnioną kwestję, czy Kurja rzymska zgodzi się na obowiązek zawiadamiania władz o nominacjach.

Berlin 31. marca Parlament niemiecki przyjął 164 głosami przeciw 142 poprawkę Windhorsta do ustawy przeciw socjalistom. Przedłużenie ustawy na dwa lata według wniosku Hertlinga przyjęto 173 głosami przeciw 146. Przed głosowaniem przyszło do małej kontrowersji między Bismarkiem a Beblem. Bismark zaznaczył, że socjalizm jest negacją wszystkiego, co życie czyni przyjemnem.

Berlin 31. marca. *Post* wyraża przekonanie, że ugodę kościelno polityczną należy uważać za rozbitą.

Tournay 31. marca. Popołudniu przyszła do skutku ugoda między robotnikami a chlebodawcami. Strejk ukończony.

Charleroi 30. marca. Roboty prawie wszędzie podjęto no nowo. Gwardja na razie rozpuszczona na urlop.

Londyn 31. marca. Wiadomość Biura Reutera: Z powodu odrzucenia przez Rosję wniosku włoskiego w sprawie bułgarskiej i w przekonaniu, że Rosja stanowiska swego nie zmieni, poleciły mocarstwa swoim reprezentantom w Sofji, uwiadomić księcia Aleksandra, iż uważają za swój obowiązek stanąć po stronie pierwotnego projektu W. Porty opierającego się na nominacji pięcioletniej. Żadnej innej presji zbiorowej na księcia nie uczyniono. Mimo to mocarstwa przyjmą może jedyny środek wiodący do zakończenia układów, który na tem polega, że podpisując protokół konferencji zarazem przyjmą do swej wiadomości protest księcia bułgarskiego, gdyby ten aż do chwili podpisania wytrwał w swym oporze.

Londyn 41. marca. Izba gmin odrzuciła wniosek o zaprowadzenie powszechne dotychczasowego w Anglji zaprowadzonego systemu pocztowego przesyłania listów za opłatą jednego penny. Rząd wykazał podczas rozprawy, że rozszerzenie tego systemu na cały świat wielkobrytański naraziłoby Skarb państwa na dotkliwe straty.

Podobnie odrzucono 232 głosami przeciw 125 wniosek o odjęcie Kościołowi w Szkocji charakteru państwowego.

Londyn 31. marca. „Biuro Reutera" dowiaduje się, że Rząd angielski życzy sobie szybkiego załatwienia sprawy oznaczenia granic afganistańskich, polecił przeto tamtejszym swoim komisarzom, żeby, skoro nie ma obecnie żadnych w tej sprawie ważniejszych kwestyj, mogących wywołać poważne różnice zdań, wszystkie kwestje załatwiali sami, bez odnoszenia się do Londynu, a tylko w razie gdyby teraz lub później powstały jakie sporne kwestje, przedkładali je Rządom do rozstrzygnięcia.

Sofja 31. marca. „Ajencja Havasa" wyliczywszy wszystkie dotąd znane propozycje co do załatwienia sprawy bułgarskiej mówi o obecnej sytuacji, że odrzucenie propozycji włoskiej wywołało wielkie rozczarowanie. Dziennik ten twierdzi, iż w Bułgarji nikt nie daje wiary groźnej pogłosce, jakoby mocarstwa miały zamiar nie troszczyć się wcale o zgodzenie się Bułgarji na sposób załatwienia jej sprawy a więc nie uwzględniać stanowczych żądań kraju, które przecież wywarły wpływ na ugodę turecko-bułgarską. Powszechne jest mniemanie, że książę wytrwa przy żądaniu unji bez terminu, albo przy takim układzie, któryby zabezpieczył istnienie unji bez oznaczenia terminu.

Kandja 30. marca. Doniesienie Biura Reutera. Admirał floty rosyjskiej, uwiadamiając o swem oddaleniu się z flotą do Smyrny, oświadczył, iż czyni to w celu zaopatrzenia załogi w żywność.

Petersburg 31. marca. *Świet* wątpi o prawdziwości doniesienia, iż agitator bułgarski Zankow miał być wzięty w opieke przez konsulat rosyjski — nadto sądzi, iż nazywanie Zankowa zwolennikiem Rosji jest nieuzasadnione.

Belgrad 31. marca. Garaszanin złożył poruczony sobie mandat utworzenia ponownie gabinetu i ponowił prośbę o przyjęcie dymisji Król przyjął dymisję całego gabinetu i powołał Risticza do złożenia gabinetu.

Stambuł 31. marca. Porta wezwała telegraficznie księcia Aleksandra, by odstąpił od zarzutów przeciw uchwałom mocarstw. Równocześnie wystosowała Porta telegraficzny okólnik do mocarstw z usilną prośbą, by w tym samym kierunku starały się wpłynąć na księcia bułgarskiego.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 1. kwietnia godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 298·—, Anglo-Austr. 116·50, Akcje banku Union 76·—, Kolej Karola Ludwika 207·75, Połudn. —·—, Renta papierowa 84·52, Listy zastawne galic. banku hipot. 103·50, 4½ Galicyjski bank krajowy 95·40, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 92·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·—, Rubel papierowy 1·24. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 31. marca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·55, w srebrze 84·75, Renta w złocie 114·50, 5% austr. renta marcowa 101·75, Akcje banku wiedeńskiego 874·—, kredytowego 798·20, Londyn 125·75, Srebro —·—, Napoleondor 9·99, Dukat cesarski 5·92, 100 marek niemieckich 61·60.

Berlin dnia 31. marca godz. 4. min. 35. Rosyjski banknoty 201·—, Akcje kredytowe 496·—, Lombardy 200·50, Galicyjskie 83·90, Kolei rumuńskiej 61·35, Austrjackie banknoty 162·—. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·26.

Nafta. Wiedeń: dnia 1. kwietnia: 13·75 do 14·— Brema: 6·55 do 6·55. Hamburg: 6·75 na kwiecień 6·75 na sierpień-grudz. 6·95. Antwerpja: na kwiecień 16·25. Nowy-York: 7·25. Filadelfja: 7·12.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. kwietnia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. A. hr. Komorowski-Suffczyński, z Łuczyc. M. hr. Komorowska, ze Sądowej Wiszni. Z. Skwarzyński, ze Sądowej Wiszni. W. Kraiński, z Wysiatycz. I. Żubr, z Kotuzowa. T. Ilnicki, ze Zaleszczyk. M. Winnicki, z Bursztyna. I. Panczek, z Wiednia. I. Endler, z Warnsdorf. M. Fuchs, z Wiednia. L. Klein, ze Stryja.

HOTEL ŻORŻA. M. hr. Łoś, z Czyszek. J. hr. Męciński, z Partynia. K. Winnicki, z Turady. L. Rychlicki, z Nowoszyc. S. Jędrzejowicz, z Jasionki. Z. Weiser, z Sassowa. O. Schnell, z Firlejówki.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Jana Mittiga.